

# Józef Śmiałowski

---

## Stosunek ziemiaństwa Królestwa Polskiego do zarobkowania pozarolniczego i dodatkowego chłopów w okresie pouwłaszczeniowym (1864 -1913)

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 5455,  
209-217

---

1999/2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

JÓZEF ŚMIAŁOWSKI

*Stosunek ziemiaństwa Królestwa Polskiego do zarobkowania  
pozarolniczego i dodatkowego chłopów w okresie  
pouwłaszczeniowym (1864–1913)*

---

Attitude des propriétaires fonciers dans le Royaume de Pologne envers le  
travail extra-agricole et supplémentaire des paysans dans la période après  
l'affranchissement (1864–1913)

Publikując w 1973 roku monografię poświęconą zarobkowaniu pozarolniczemu chłopów w okresie przeduwłaszczeniowym, napisałem, że stosunek ziemiaństwa do pozarolniczego zarobkowania chłopów-gospodarzy nie był jednolity, a warunkowało go szereg czynników. Zarobkowanie pozarolnicze i dodatkowe akceptowali z reguły ziemianie: 1) będący równocześnie właścicielami zakładów przemysłowych dających zatrudnienie chłopom, 2) ci, którzy chłopów oczynszowali lub przenieśli na okup, narzucając im dość wysokie czynsze, lub okupne, na których opłatę chłop musiał zdobyć pieniądze, 3) prowadzący intensywny wyrąb lasów i 4) nie mający kłopotów ze zdobyciem robotnika do prac polowych.

Zdecydowanie negatywnie odnosiło się do zajęć pozarolniczych chłopów ziemiaństwo z tych dóbr i okręgów, gdzie prowadzono intensywną gospodarkę rolną i gdzie występował brak ludzi do pracy w folwarkach.<sup>1</sup>

Konieczne jest zwrócenie uwagi czytelnika na fakt, że wspomniana monografia dotyczyła zarobkowania pozarolniczego, autor zaś podejmuje podobny problem zarobkowania chłopów, ale zarówno w obszarze pozarolniczym, jak i dodatkowego zarobkowania w rolnictwie, w zasadzie w drugiej połowie

---

<sup>1</sup> J. Śmiałowski, *Zarobkowanie pozarolnicze ludności rolniczej w Królestwie Polskim w latach przeduwłaszczeniowych (1815–1864)*, Łódź 1973, s. 173–174.

XIX wieku. Świadom jestem, że podział na zarobkowanie dodatkowe i zarobkowanie pozarolnicze jest ułomny i nie odpowiada zasadom dychotomii. Podzbiór „zajęcia pozarolnicze” mieści się bowiem w zbiorze „zajęcia dodatkowe”. Nie udało się jednak piszącemu te słowa skonstruować układu bardziej przejrzystego. Sądzę, że mimo tego mankamentu myśl przewodnia publikacji pozostaje czytelna.

Dla chłopów nie miało w istocie znaczenia, czy sprzedał swą pracę przedsiębiorcy przemysłowemu, czy też ziemianinowi. Ważna była głównie wysokość wynagrodzenia, jakie za nią otrzymywał. Dla ziemiaństwa miało to jednak istotne znaczenie, czy miejscowi i okoliczni chłopowie zarabowali dodatkowo w rolnictwie, czy też pozarolniczo w przemyśle, przy inwestycjach komunikacyjnych, czy różnorodnych zajęciach w gospodarce komunalnej miast itp. Zarobkowanie dodatkowe w rolnictwie szeroko rozumianym, łącznie z gospodarką leśną i przetwórstwem rolno-spożywczym było przez ziemiaństwo nie tylko akceptowane, ale nawet propagowane, zabezpieczało bowiem podaż rąk roboczych na rynku pracy w rolnictwie. Wyjątkiem od tej generalnej reguły było zarobkowanie dodatkowe chłopów w rolnictwie, wiążące się z sezonowym wychodźstwem za granicę „na saksy” do prac głównie w rolnictwie niemieckim. Choć była to praca w rolnictwie, to jednak wychodźstwo uszczuplało podaż rąk roboczych w rolnictwie Królestwa Polskiego i tego ziemiaństwo nie akceptowało.

Po uwłaszczeniu likwidującym pańszczyźnianą zależność wsi od dworu, a także w wyniku reformy gminnej pozbawiającej dziedziców prawa do pełnienia urzędu wójta gminy, ziemiaństwo utraciło pozaekonomiczne środki nacisku, jak np. odmowa wydania świadectwa przesiedlenia, na chłopskie wybory rodzajów zarobkowania. Interesujące jest więc, po jakie inne środki sięgano, by stymulować chłopskie zainteresowania zarobkowaniem dodatkowym i pozarolniczym. Do dyspozycji ziemiaństwa pozostały w tym czasie, głównie rozwijająca się dynamicznie publicystyka i indywidualne, okazjonalne wypowiedzi na specjalistycznych zgromadzeniach ziemiańskich. Do około ostatniego dziesięciolecia XIX wieku, podobnie jak i przed uwłaszczeniem, opinie ziemian godzących się na zarobkowanie pozarolnicze chłopów stanowiły wyraźną mniejszość, choć ich autorzy zasadnie oceniali to zjawisko jako jeden z nieodzownych elementów przemian ekonomicznych i rozwoju wolnego rynku siły roboczej. W latach późniejszych sytuacja zaczęła się zmieniać.

Analizując stosunek ziemiaństwa, dworu do zarobkowania pozarolniczego chłopów w okresie przeduwłaszczeniowym, dysponowałem bogatym materiałem, niemal ankietowym, jaki stanowiły odpowiedzi dziedziców na pytania zawarte w punktach 11 i 12 tabel prestacyjnych z 1846 r. Niestety takim

materiałem nie dysponuję w odniesieniu do półwiecza pouwłaszczeniowego. W ograniczonym tylko zakresie mogą zastąpić je wypowiedzi ziemiaństwa na Ankiety „Słowa” oraz na I Zjeździe Rolników w Warszawie w 1906 roku. Głównym źródłem, w oparciu o które budujemy opinię o stosunku ziemiaństwa do zarobkowania pozarolniczego i dodatkowego chłopów w tym okresie, jest więc publicystyka i rzadkie wypowiedzi poszczególnych właścicieli ziemskich.

Opinie przeciwników zarobkowania pozarolniczego chłopów niemal nigdy nie były wypowiedziane wprost, chociaż kuriozalne postulaty wprowadzenia administracyjnych, urzędowych ograniczeń w tym zakresie zdarzały się.<sup>2</sup> Generalnie jednak ziemiaństwo nie mogąc przeciwdziałać drogą aktów prawnych podejmowaniu przez chłopów zarobkowania pozarolniczego i dodatkowego w postaci wychodźstwa „na saksy”, starało się zachęcić ich do takich działań drogą „perswazji”. Publicyści i korespondenci ziemiańscy na łamach różnych pism ukazywali całe „apokaliptyczne piekło”, jakie miało zawsze spotykać chłopów, którzy wyprawili się ze swojej rodzinnej wsi w świat na zarobek.

Witold Koszutski pisał na łamach „Wędrowca”:

„Całe falangi chłopów, pozbawionych chleba na roli, uciekają do miasta i tutaj szukają zarobku. Trudności, z jakimi na nowym gruncie spotkać się muszą ci ludzie, wykołejają ich zupełnie i demoralizują.

Z zawiedzionych w ostatnich latach w swych nadziejach biedaków powstają szumowiny i ciężary społeczne, indywidualnie nie uznające własności i mienia cudzego, stali niemal mieszkańcy zakładów karnych i więzień.”<sup>3</sup>

Niemal syntezę negatywnych zjawisk towarzyszących podejmowaniu przez chłopów zarobkowania pozarolniczego zawiera korespondencja K. B. do „Gazety Świątecznej” z przedmieścia Przybyłowa pod Zgierzem.

„W Zgierzu jest wiele fabryk, w których pracują nie tylko wyuczeni pracownicy fabryczni, ale też i wieśniacy — ubożsi i bogatsi. Ponieważ chłopom było daleko chodzić do fabryk, a w mieście drogie są mieszkania, więc założono przedmieście na czystym polu — Przybyłów, zamieszkałe przez samych robotników fabrycznych. Domy prawie wszystkie wzniesione są przez wieśniaków, którym się uprzykrzyło wiejskie gospodarstwo. Zachciało im się zostać panami.”

<sup>2</sup> S. Godlewski, *Bezrobocie i filantropia*, „Niwa”, 1885, t. 28, s. 530. Autor proponował: „1) zapobieżenie zbyt licznej imigracji do większych miast i centrów fabrycznych ludności wiejskiej przez ustanowienie ograniczeń; 2) wysyłanie do miejsc urodzenia z tych miast i centrów fabrycznych ludzi zaliczonych do kategorii bez specjalnego zajęcia, których np. w samej Warszawie w (edług) ostatniego spisu było 18 387 przybyłych z prowincji; 3) utworzenie odpowiedniej, należytej uorganizowanej instytucji pośredniczącej pomiędzy pracodawcami a robotnikami”.

<sup>3</sup> W. Koszutski, *Z naszej biedy*, „Wędrowiec”, 28 stycznia 1905, nr 4.

Oto na pierwszy początek zrzucili sukmany i zmienili je na niemieckie kurtki. Za sukmaną poszły dobre nawyknięcia, o których dziś ani słycho. Poprzednio i robotnicy i właściciele domów ubierali się w strój prosty, pod którym biło serce poczciwe. Teraz ze zmianą stroju zmienili obyczaje na gorsze. Zapatrując się na Niemców i miejskich szlifbruków, a przy tym mając zarobek niezły przy fabrykach, nie obchodzą świąt ani niedziel, nie zachowują też żadnych przykazań boskich ani kościelnych. W sobotę zaraz po wypłacie każdy idzie do szynku na wódkę, a na przekąskę każdemu najmilsza kiełbasa.

Młodzież nasza jest wyuzdana, szczególnie ci, co z wiejskich parobków pozamieniali się na miejskie wiercipięty.

Dziewki zaś, przerobiwszy się niby na panny miejskie, zapominają o szóstym przykazaniu. Żonaci w domu harce wyprawiają z żonami i dziećmi, a młodzież z dziewczkami po lesie się snuje i po karczmach się rozbija, śpiewając i hałasując, może aby zagłuszyć swoje sumienie.

Bandy cyganów przeciągają się z krzykiem jak tabory cygańskie. Z naszych dobrych włościan, którzy niedawno jeszcze mieszkali po wsiach, orali swój kawałek ziemi i bali się Boga, zrobiło się w fabrykach licho wie co.”<sup>4</sup>

Nie mniej dramatyczne skutki zarobkowania pozarolniczego i proces wtapienia się chłopów w środowisko robotnicze przedstawiono w korespondencji „Głosu” z 1897 roku (a więc z okresu redaktorstwa Leona Wasilewskiego). Czytamy tam:

„Weźmy warstwę robotników fabrycznych, pochodzi ona głównie ze wsi. Emigrują przeważnie elementy żywsze, ale też miej etyczne, taki emigrant ze wsi przybywszy do Łodzi stanowczo cofa się w swej wiejskiej cywilizacji, nie nabywając przy tym wcale cech dodatnich cywilizacji miejskiej. Dlatego włościanin przekształcony w robotnika łódzkiego jest o wiele mniej cywilizowany niż jego towarzysz, który na wsi pozostał, bo stracił dodatnie cechy swojej cywilizacji, a nie nabył żadnych istotnych dóbr cywilizacji wyższej wśród której się znalazł.

Dość spojrzeć na sposób życia robotnika łódzkiego. Stopa życiowa obniża się, tylko odzież zwierchnia jest lepsza (i to nie zawsze) w mieście niż na wsi, natomiast pożywienie, mieszkanie, ilość czasu poświęcona odpoczynkowi jest gorsza w mieście. Robotnik fabryczny nader łatwo chwytą nóż w kłótni z towarzyszem, nie sroma się swych stosunków z żoną odbywać jawnie w izbie, gdzie śpią (lub czuwają) inni dorośli i dzieci, oderwany od przyrody, która zaspokajała wraz z religią jego popędy idealne — nie znajduje nic odpowiedniego w mieście, a raczej znajduje wszystko co w nim te popędy paczy. Rodzinne życie w rodzinie robotniczej prawie że nie istnieje, warunki niehigieniczne pracy, żywienia, mieszkania, zabaw, rujnują jego zdrowie, syfilis i alkohol dopełniają reszty. Młode pokolenie wyrasta bez opieki. Okres dzieciństwa uważany jest jako kwarantanna poprzedzająca chwilę rozpoczęcia zarobkowania, pójdzie do fabryki. Lekarze fabryczni twierdzą, że rzadko napotkać dziewczynę 15-letnią, która by dziewicą była, chłopcy tego wieku z nożem w cholewie stale do pracy

<sup>4</sup> „Gazeta Świąteczna”, 1890, nr 515, s. 6.

przychodzą. Trudno więc chyba sądzić inaczej, jak że ci włościanie do miasta przeniesieni, są to ludzie o cywilizacji zwyrodniałej, wstecznej.”<sup>5</sup>

Jak wynika z tych nieco przydługich cytatów, pójście chłopów do miasta w poszukiwaniu zarobku miało przesądzać o jego zgubie. Te poglądy lansowane głównie, choć nie wyłącznie, przez ziemiaństwo prezentowała niemal cała wychodząca wówczas prasa od „Słowa”, „Wędrowca”, „Niwy”, „Gazety Świątecznej” po „Rozwój” i „Głos”, początkowo nawiązujący do poglądów narodnictwa, a później lewicujący.

Roztaczanie tych dramatycznych wizji nie wynikało z nadzwyczajnej troski o byt i morale chłopów. Szło o to, że wychodzenie chłopów ze wsi powodowało spadek podaży siły robotniczej dla majątków ziemskich, a co za tym idzie konieczność podnoszenia płac.<sup>6</sup> Na to zaś ziemiaństwo Królestwa Polskiego nie mogło sobie pozwolić, bo nie dysponowało odpowiednimi zasobami kapitałowymi. Zgłaszano więc różne propozycje zaradzenia tej sytuacji i zatrzymania chłopów na wsi.

Stanisław Groeve, kaliski ziemianin, działacz społeczny i kulturalny, a z zamiłowania etnograf, właściciel Biskupic koło Sieradza, w czasie posiedzenia Syndykatu Rolniczego w Kaliszu w 1900 roku przedstawił pięciopunktowy program zahamowania wychodźstwa chłopów ze wsi. W relacji zamieszczonej w gazecie przewidywał on:

„1. Uregulowanie płacy robotników miejscowych na takich warunkach, na jakich sprowadzonego z obcych stron robotnika godzić byśmy musieli. 2. Dawanie na szerszą skalę niż dotąd ziemi ornej i pastwisk w dzierżawę lub na odrobek, wydawanie, z warunkiem odrobienia przy danej robocie, ziarna, opału, gotówki. 3. Zaprowadzenie zabezpieczenia od kalectwa, nieszczęśliwych wypadków, starości oraz postępowego przyrostu pensji dla służby folwarcznej, w stosunku do lat wysłużonych. 4. Rozwój przemysłu wiejskiego. 5. Wpływ moralny oraz przekonujące wyjaśnienie, że rachunek ostateczny wobec okresowego braku pracy, opłacania się różnym wyzyskiwaczom, agentom, bezradności w wypadku choroby, nie przedstawia się tak świetnie i często jest złudzeniem.”<sup>7</sup>

<sup>5</sup> „Głos”, 1897, nr 3. Z różnych stron.

<sup>6</sup> Pisząc o wynajmowaniu się chłopów na furmanki korespondent z okolic Skalbmierza i Proszowic konkludował „[...] i to trzeba wziąć w rachunek ile rąk przez te odstawy [furmanki — J.Ś.] zostaje oderwanych od pracy w najpotrzebniejszej nieraz porze robót wiosennych i w jesieni” i dalej jeszcze wyraźniej z nieukrywaną satysfakcją o tym, że utrata możliwości furmanienia przez chłopów powraca „gospodarstwu wiele rąk do pracy, dziś z powodu furmanek oderwanych od niego”. Mowa oczywiście nie o gospodarstwie chłopskim tylko o folwarcznym („Gazeta Kielecka”, 1872, nr 17).

<sup>7</sup> *W sprawie wychodźstwa robotników rolnych i środków zaradczych*, „Gazeta Kaliska”, 1900, nr 45.

Nieskomplikowane i niezbyt oryginalne były to propozycje. Trudno za taką uznać postulat, by za tę samą pracę płacić tak samo, niezależnie od tego, czy wykonał ją robotnik miejscowy czy przybysz. Można to jedynie uznać za nakłanianie ziemiaństwa do rezygnacji z przedułaszczeniowych zwyczajów i tradycji, wymuszania na chłopach podejmowania się pracy za niższą płacę, czasem formalnie ustaloną jako najem przymusowy za połowę płacy ogólnie oferowanej.

W punkcie drugim, w nieco zakamuflowanej postaci i z pewną otoczką humanitaryzmu Groeve zalecał w rzeczywistości kontynuację praktyk odrobku za jakies „dobrodziejstwa” dworu. Nowość stanowił apel o organizowanie jakichś form ubezpieczenia społecznego, zaś postulat o rozwijanie przemysłu wiejskiego zbieżny był z tym, co w Królestwie Polskim od 1880 roku próbowała lansować i w niewielkim stopniu wspierać Kustarnaia Komisja (komisja przemysłu włościańskiego lub inaczej domowego).

Ostatni, piąty punkt jest o tyle ciekawy, że postuluje podjęcie szerokiej akcji uświadamiającej i propagującej wyższość prac i zarobków w rolnictwie niż w przemyśle. Jest to chyba pierwsza taka próba uświadomienia chłopów.

W sumie w propozycjach tych nie było praktycznie nic zasługującego na uwagę chłopów.

Podobne propozycje publicystyki ziemiańskiej kwitował ironicznie na łamach „Głosu” M. Trzaska.

„Na próżno służącym postępujemy tu rubla, tam korzec żyta rocznie dla rodziny z 5 do 10 osób złożonej, tu swoim kosztem wprawiamy 5 groszowe stłuczone szyby, tam pod kartofle obiecujemy dać pół morga już nie na wydnie piaszczystej, lecz po doskonałym życie na nawozie, tu w trzeci dzień Wielkiejnocy rozdajemy bezpłatnie pół garnca oleju rycynowego, tam ogłaszamy, że każdy umarły dostanie darmo 12 sążni deski na trumnę. Na próżno dajemy zimą zboże na kredyt, który latem nam odrabiają. Na próżno w ostateczności postępujemy robotnikom dziennym 5 lub nawet 10 kopiejek. Niewdzięczni ludziska jak nam się wymykali tak się wymykają.”<sup>8</sup>

Mniej więcej w okresie dwudziestolecia poprzedzającego I wojnę światową daje się umiejscowić stopniowa ewolucja poglądów ziemiaństwa na kwestię zarobkowania dodatkowego i pozarolniczego chłopów. Nie zmieniając swego słusznego przekonania, że przemysłowy rynek był konkurencyjny do rynku pracy w rolnictwie, ziemiaństwo doszło do wniosku, że nie można stać do rywalizacji o robotnika, wspierając się restryktywnymi przepisami, ale że trzeba podjąć ją w obszarze płac i warunków pracy. Z drugiej strony, zaczęto dostrzegać, że nie ma najmniejszej szansy na to, by powiększająca się dynamicznie liczba ludności wiejskiej, znalazła dla siebie miejsce i środki

<sup>8</sup> *Na mównicy. Głos ze wsi*, „Głos”, 1901, nr 15.

utrzymania na wsi, i że konieczne jest wychodźstwo ze wsi sezonowe czy też stałe. Zaczęto też zauważać, że zarobkowanie pozarolnicze dawało chłopom środki pieniężne na różne inwestycje, m.in. i na zakup ziemi z parcelowanych majątków.<sup>9</sup>

Wydaje się, że decydująco na ukształtowanie się wśród ziemiaństwa pozytywnego stosunku do zarobkowania pozarolniczego chłopów, wpłynęło wprowadzenie do porządku obrad Dumy rosyjskiej w 1906 roku radykalnych projektów rozwiązania kwestii włościańskiej z prawem rządu do przymusowego wywłaszczenia wielkiej i średniej własności ziemskiej. Reakcją na to było zorganizowanie przez redakcję „Słowa” ankiety na ten temat wśród czytelników, a przez koła ziemiańskie Pierwszego Zjazdu Rolników w Warszawie. Materiały z Ankiety i materiały ze Zjazdu pozwalają nam poznać stanowisko ziemian wobec zarobkowania dodatkowego i pozarolniczego chłopów, wyrażone najczęściej w sposób pośredni.

Feliks Radoński z Kobierzycka koło Sieradza, w więc sąsiad S. Groevego, którego zachowawcze poglądy przytoczyłem wcześniej, pisał w wypowiedzi do Ankiety: „[...] wywłaszczenia przymusowego nie można uzasadnić rozradzaniem się rodzin włościańskich, gdyż członkowie rodzin nie mających utrzymania na ziemi, idą na zarobek do miast, do fabryk, lub na roboty za granicę i w kilka lat po pracy poza domem kupują ziemię.”<sup>10</sup>

W innej odpowiedzi na Ankietę, autorstwa Feliksa Sobańskiego czytamy:

„Własność ziemską pożądana jest bardzo dla wielu, nie dla każdego jednak. Wielu rolników porzuca pracę na roli i woli uciekać do miast, aby zostać rzemieślnikami, lub szukać kariery w przemyśle, nauce, handlu lub sztukach pięknych itp. Czemu wszystkich przymusowo przypisywać do roli, gdy własny gust, czy interes prowadzi do innych korzystniejszych zajęć? Czemu dawać im wyłącznie warsztaty rolne, nie zaś krawieckie lub kowalskie?”<sup>11</sup>

Ponad dwadzieścia lat wcześniej w podobnym duchu pisał znany publicysta J. B. Rogójski.

---

<sup>9</sup> W czasie obrad I Zjazdu Rolników w sprawie agrarnej w Warszawie (27–28 XI 1906) radca Komisji Włościańskiej inż. Witold Marczewski przedstawił wymowne liczby wskazujące, jak znaczne środki własne przeznaczali chłopci na zakup ziemi. W 1904 r. była to suma 2 400 000 rubli wyłożona gotówką. (*Ankieta w Sprawie Agrarnej i Zjazd Rolników w Warszawie dnia 27, 28 i 29 listopada 1906 roku*, Warszawa 1907, cz. I *Pierwszy Zjazd Agrarny*, s. 65). Ponieważ towarowość gospodarstw chłopskich była znikoma, należy przyjąć, że na kwotę owych 2 400 000 rb. składały się głównie wpływy i zyski z działalności i zarobków pozarolniczych. Potwierdzają to zresztą i inne źródła, np. raporty gubernatorów informujące o tym raz ogólnie, kiedy indziej szczegółowo.

<sup>10</sup> *Ankieta w Sprawie...*, cz. I, *Głosy z Królestwa*. Streszczenia, s. 187.

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 127.



„Rodzaj zajęcia zależy zarówno od zdolności gospodarza, jak od okoliczności miejscowych. Żle czyni gospodarując na roli, kto swoje zdolności w innym zawodzie korzystniej użyć może.”<sup>12</sup>

Tylko że jeszcze wówczas głos Starego Rolnika, bo pod takim pseudonimem Rogójski pisał, był odosobniony.

W niewielkim fragmencie wypowiedzi dla Ankiety „Słowa” ujawnił swój pogląd na sprawę zarobkowania dodatkowego i pozarolniczego chłopów hr. Zygmunt Wielopolski, syn Aleksandra, postać znana w życiu politycznym i społecznym Królestwa Polskiego. Pisał on:

„Są i będą zawsze, którzy w życie wstępować będą bez własności, bez majątku, lub z takim, który bez dodatkowych zarobków wyżywić ich nie potrafi. Istnieniu ich żadne prawodawstwo nadzielem lub wywłaszczeniem nie zapobiegnie.

Z pośród ludności wiejskiej są to ci, którzy zarobkami z własnej zagrody osiąganymi wyżywić się nie potrafią i ci, którzy pracą u innych, najmem, egzystencję swą zabezpieczyć muszą.”<sup>13</sup>

Kolejny z wypowiadających się ziemian, Jan Popiel, pisał:

„[...] przestrzeń kraju bynajmniej nie wystarczy na uposażenie wszystkich tak by zarobku postronnego nie potrzebowali. Dalej niepodobna oddzielić ludności rolnej od folwarcznej, bo tej pierwszej setki tysięcy, a w Rosji miliony, na fabryczną przeszło [...]”<sup>14</sup>

W innej wypowiedzi polemizującej z poglądem, że każdy kto urodził się na wsi, powinien mieć zabezpieczony odpowiedni do egzystencji nadział ziemi, czytamy:

„Sądę, że założenia tego zabijać nie potrzeba; życie samo dawno się tego podjęło.

Przemysł fabryczny, mimo że tak nierozważnie a systematycznie niszczony, przemysł domowy tak mało u nas w ogóle wyzyskiwany, górnictwo, jednym słowem prawie wszystkie gałęzie życia naszego ekonomicznego, potrzebują setek tysięcy rąk do wytwarzania u siebie na miejscu tego, co za drogę pieniądze z zagranicy sprowadzamy. Nie przymusowe wywłaszczenie ludowi potrzebne ale oświata, dająca małorolnym możliwość lepszego wyzyskania swej ziemi i pobocznego zarobku, odkrywając bezrolnym tak liczne dziś dla nich nieprzystępne źródła zarobkowania [...]”<sup>15</sup>

<sup>12</sup> Stary Rolnik [J. B. Rogójski], *Kronika Rolnicza*, „Przegląd Tygodniowy”. Dodatek miesięczny do... I półrocze 1884 r.

<sup>13</sup> *Ankieta w Sprawie...*, cz. I, *Głosy z Królestwa...*, s. 82.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 54.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 56. W innych wypowiedziach na ten temat czytamy: „[...] dlatego wśród małorolnych spotyka się nędzę tam, gdzie nie ma bliżej fabryk lub dworu. Małorolny daleko się puszczając nie może, bo go trzyma ów kawałek posiadanej ziemi” (*ibid.*, s. 18, wypowiedź W. Gilewicza); „[...] W naszym kraju niekoniecznie potrzeba, aby posiadana przestrzeń ziemi wystarczała w zupełności na wyżywienie włościańskiej rodziny, albowiem wszędzie

Autor tej wypowiedzi, Józef Popławski, nie tylko akceptuje fakt zarobkowania pozarolniczego chłopów, ale stawia postulat podjęcia działań na rzecz wspomagania tej drogi zarobkowania i wzbogacania przez to gospodarki narodowej.

Wśród blisko czterdziestu mówców zabierających głos na Zjeździe Rolników tylko jeden mówca wypowiadał się jednoznacznie krytycznie o zarobkowaniu pozarolniczym chłopów: „[...] zaprzęganie [chłopów — J.Ś.] do roli robotników miejskich, fabrycznych nigdy pomyślnego nie odniosło skutku”<sup>16</sup> — mówił Marcin Biedermann, współwłaściciel poznańskiej firmy obrotu ziemią. Być może to właśnie wpływało na jego pogląd. W jego interesie leżało przeprowadzenie przymusowej parcelacji i zwiększony obrót ziemią.

Reasumując przytoczone opinie, zarówno te wcześniejsze, z prawie trzech pierwszych dziesięcioleci po uwłaszczeniu, jak i te z około dwudziestolecia poprzedzającego wybuch I wojny światowej, możemy powiedzieć, że gdzieś na styku tych dwóch okresów zaczął się w środowisku ziemiańskim kształtować pozytywny pogląd na zarobkowanie dodatkowe i pozarolnicze chłopów. Nie było to uzależnione, tak jak przed uwłaszczeniem, od tego, czy dany ziemianin był równocześnie właścicielem, lub współwłaścicielem jakiegoś zakładu przemysłowego zatrudniającego chłopów. Na zwycięstwo tego poglądu wyraźnie wskazują wypowiedzi na Ankietę „Słowa” i na I Zjeździe Rolników w Warszawie jesienią 1906 roku. Nie oznacza to, że nie było ziemian zachowujących negatywną opinię na ten temat w ogóle lub o jego szkodliwych następstwach, szczególnie w obszarze morale ludności te zarobki podejmującej. Jednak już nie te głosy kształtowały opinię powszechną.

---

i w każdej porze roku zarobki są łatwe i korzystne, dowodem, że w większych gospodarstwach zawsze czuje się brak robotnika” (*ibid.*, s. 16, głos Stanisława Chrzanowskiego); „[...] Łatwość zarobku tak we wsi, jak i po fabrykach, zapewniała dotąd każdemu utrzymanie i dojście na starość do kapitaliku, lub nabytego zań gruntu” (*ibid.*, s. 37, głos Marii Masłowiczowej).

<sup>16</sup> *Ankieta w Sprawie...*, cz. II, *Pierwszy Zjazd Agrarny...*, s. 60.